

Wyrzuty sumienia Platformy

Rozmowa z JAKUBEM PŁAŻYŃSKIM, adwokatem, synem marszałka Macieja Płażyńskiego

DZIENNIK
GAZETA PRAWNA
Nr 98 (22 - 24 V).
Cena 3,90 zł

- Pana ojciec....
- Będziemy rozmawiać o ojcu?
- Też. Minęło ponad pięć lat od jego śmierci w katastrofie smoleńskiej.
- I o tym nie chcę mówić. Przeżyłem to, pracowałem, to są moje doświadczenia osobiste i proszę mnie nie pytać.
- Nie o Smoleńsk chciałem pytać, tylko o Polaków na Wschodzie. Byłem dziś w Liceum Polonijnym i tam usłyszałem: dopóki żył marszałek Płażyński, była większa nadzieja, że Polacy na Wschodzie, w byłych republikach sowieckich, mają szansę na Polskę.
- I przez ostatnie pięć lat próbowałem robić wszystko, żeby Polacy na Wschodzie mogli nadal mieć nadzieję.

- I co?

- Nic. Właśnie nic. Projekt obywatelski, zbiórka 250 tys. podpisów, dwa projekty nowelizacji ustawy o repatriacji. I cisza.

- Za dużo pan chciał.

- Ja? Zrealizowanie akcji repatriacyjnej to moralny obowiązek Polski wobec Polaków na Wschodzie pozostawionych samym sobie. Ale jak to u nas w Polsce, rozmowy toczyły się między nami i wszystko utknęło w szafie. Były dyskusje, uzgodnienia i brak decyzji, brak stwierdzenia: tak, robimy to, rozstrzygamy zakres i czas repatriacji. Wie pani, ostatnie dwa lata życia ojciec poświęcił działalności we Wspólnocie Polskiej i dbaniu o interesy Polaków i Polonii nie tylko na Wschodzie, lecz także na całym świecie. Kilka wartościowych projektów powstało, Wspólnota Polska zaczęła tętnić życiem. Szkoda, że cała tego ciężka, codzienna, zmudna praca została zaprzeczona.

- Ilu jest Polaków na Wschodzie?

- Trudno obliczyć.

- A tych, co chcieliby przyjechać do Polski i tu żyć?

- Nieprawda. To już garszka. Większość to potomkowie. Jeśli młodzi Polacy w Kazachstanie dostaliby ofertę przyjazdu do Polski, to wybraliby Polskę, a nie Rosję. Ale żeby od tego doszło, trzeba jest duże zaangażowanie publiczne, polityczne i mozołna praca. Pamięta pani taką alicję „Lato z Polską”, którą organizował mój ojciec? Co roku przyjeżdżało do nas kilka tysięcy polskich dzieci na wakacje. Mówiły o tym media, morzały się włączyć. A teraz co? Cisza. A najprościej pielegnować polskosc na Wschodzie? Zapraszać tu młodych i pokazywać im skę. Potem proponować tu naukę, otaczać o kę, ułatwiać start. Oni się od razu asymilują, się czują Polakami, zaczynają pracę, placę dlatki, rodzą dzieci.

- Mammy przyjąć tysiąc emigrantów z Afryki?

- Wiem. Jesteśmy w Unii Europejskiej, a nie można być zaskoczonym. Jednak, kiedy trzę na to przez przyzmat repatriacji, to wiem państwo polskie jest wiesznie nieprzygotowane i zamiast przewidywać zjawiska, myśleć i dzie perspektywicznie, potrafi wykonywać tylko różne akcje. Systemowych rozwiązań brak, ich nie będzie, to nie poradzimy sobie z uchcami z Afryki, których tysiąc, śmiem przypażyć, to jest dopiero początek. A skoro na władze nie są w stanie zadbać o swoich obywateli na Wschodzie, to jak poradzą sobie z całym niem o ludzi, którzy są nam całkowicie kulturcy. Chociażby ze względu na zasadę humanitaryzmu, poszanowanie godności ludzkiej, i ludziom trzeba będzie pomóc, ale moim zdaniem najpierw trzeba rozwiązać problem repatriacji. Poza tym politycy powinni się zastanowić jak będzie stanowisko Polski wobec uchodźców z ościłej Ukrainy. Na razie też nie jesteście wojennym Ukrainy. Na razie też nie jesteście towi na ich przyjeście.

- Polacy z Donbasu są w Polsce.

To jednorazowa dorazna akcja. Mieszkańcy osrodku w Łańsku, w osrodku lasu. Na razie

Jak to u nas w Polsce, rozmowy toczyły się między nami i wszystko utknęło w szafie. Były dyskusje, uzgodnienia i brak decyzji, brak stwierdzenia: tak, robimy to, rozstrzygamy zakres i czas repatriacji. Wie pani, ostatnie dwa lata życia ojciec poświęcił działalności we Wspólnocie Polskiej i dbaniu o interesy Polaków i Polonii nie tylko na Wschodzie, lecz także na całym świecie. Kilka wartościowych projektów powstało, Wspólnota Polska zaczęła tętnić życiem. Szkoda, że całego ciężka, codzienna, żmudna praca została zaprzeczona.

- **Ilu jest Polaków na Wschodzie?**

- Trudno obliczyć.

- **A tych, co chcieliby przejechać do Polski i tu żyć?**

- W samym Kazachstanie przynajmniej 50 tys. Polaków, i duża część z nich jest zainteresowana repatriacją. Najstarsze pokolenie już wymiera. A młodsze pokolenia często są zasymilowane albo po prostu mają dość czekania na gesty z Polski i wybierają Rosję.

- **Putin im daje obywatelstwo rosyjskie od ręki?**

- Oczywiście, że daje. Wszystkim z byłych sowieckich republik daje. Rosja swoje problemy demograficzne próbuje zatętać każdym możliwym sposobem.

- **A my?**

- My mamy dwa i pół tysiąca przyrzeczeń przyjazdu do Polski, których od 2000 r., czyli od 15 lat, nie udało się zrealizować.

- **Pan by dawał wszystkim polskie obywatelstwo?**

- Nie, skąd. To wyróżnienie. Wystarczy legalizacja pobytu i czerpanie korzyści z tego, że obywatelstwo przysługują w Polsce.

- **Przecież repatrianci to są głównie starzy ludzie, ci wywiezieni przez Sowietów na Wschód.**

czac, to jest dopiero początek. A skoro nasze władze nie są w stanie zadbać o swoich obywateli na Wschodzie, to jak poradzą sobie z zadaniem o ludzi, którzy są nam całkowicie kulturowo obcy. Chociażby ze względu na zasadę humanitaryzmu, poszanowanie godności ludzkiej, tym ludziom trzeba będzie pomóc, ale moim zdaniem najpieniej trzeba rozwiązać problem repatriacji. Poza tym politycy powinni się zastanowić, jakie będzie stanowisko Polski wobec uchodźców z ościadniej coraz ostrzejszym konfliktem wojennym Ukrainy. Na razie też nie jesteśmy gotowi na ich przyjęcie.

- **Polacy z Donbasu są w Polsce.**

To jednorazowa doraźna akcja. Mieszkają w ośrodku w Łąnsku, w środku lasu. Na razie do czerwca, potem nie wiadomo co dalej. Ich przyjazd nie ma nic wspólnego z ustawą repatriacyjną, tylko z wojną we wschodniej Ukrainie. To pokazuje, że politycy nie mają pomysłu, nie wiedzą, co robić. Był noż na gardle, trzeba było działać. Teraz noża na gardle nie ma, bo przecież ustawy repatriacyjnej nie trzeba uchwałać z dnia na dzień, repatrianci nie zagrożą strajkami, że nie zagłosują w wyborach, więc nie robi się nic. Ale, przepraszam, można było przez pięć lat coś w tej sprawie zrobić, a nie udawać, że nie ma problemu, że nie ma Polaków na Wschodzie, że oni nas nic nie obchodzą.

- **Kto dokładnie blokował?**

- Na co mnie pani chce naciągnąć?

- **Na prawdę.**

- Może gdybym opowiedział się po stronie polityki i zaczął agitację polityczną, wszedł do Sejmu, może wtedy ustawa by przeszła.

- **Ktoś pana szantażował?**

- Nie. Ale jestem prawnikiem, a nie politykiem, adwokatem, nie posłem, obywatelem, a nie członkiem partii, więc jest mi trudniej. A politycy, no cóż, myślą, na czym mogą zbić kapitał poli-

tyczny, czym zabytnać, i wiedzą, że repatriacja to nie jest jednorazowy wspólny sukces. Nie myślą przyszłościowo, bo przecież zaraz koniec kadencji Sejmu. Nie mają świadomości istoty problemu. A ja nie zamierzam zestawiać na szali interesu publicznego z interesem partyjnym bądź moim osobistym. Mam za sobą kilkadziesiąt rozmów z politykami wszystkich opcji na temat ustawy o repatriacji, zebranie 250 tys. podpisów popierających tę ustawę. I wie pani...

- Porażka?

- Nie wiem, czy to dobre słowo. Zaczęłam rozmawiać z politykami podczas poprzedniej kadencji parlamentu. Wszystkie kluby były za, chciały zrobić, pierwsze czytanie przeszło bez sprzeciwu. Potem nasz obywatelski projekt ustawy przeszedł na kolejną kadencję Sejmu i wszystkie kluby znowu były za. Byli nawet tacy politycy, którzy widzieli w tym interes państwa.

- I?

- I zabrakło woli politycznej.

- Czyje?

- Prezydenta, premiera, ich kancelarii. Polski rząd, najpierw z Donaldem Tuskiem na czele, potem z Ewą Kopacz, nie dał repatriantom zielonego światła. Wielokrotnie próby konstruktywnej rozmowy spęły na niczym. Rozmawiałem także z wysokimi urzędnikami MSW i MSZ, przedstawicielami najwyższych organów państwa. Projekty nowelizacji leżały, a ja nie mogłem się doczekać tego, aby w końcu powiedziano: zbieramy podpisy wśród posłów i przedkładamy nowe podejście do tematu repatriacji,

stwie nie znajdzie się kilkadziesiąt gmin, które mogłyby przyjąć po jednej polskiej rodzinie ze Wschodu. Nikt mnie nie przekona, że nie można wdrożyć w życie programu, dzięki któremu do Polski będzie przyjeżdżać 500 repatriantów rocznie. Tu trzeba zadać pytanie o kondycję państwa polskiego i istotę demokracji. Przecież inicjatywa ustawodawcza obywateli to jest kwintesencja demokracji. Zebraliśmy 250 tys. podpisów i okazało się, że one są nic niewarte. Demokracja w ten sposób staje się fasadowa, taka, w której nie słucha się głosu ludzi.

- Boję się, że pan wyemigruje.

- Czasami chodzi mi to po głowie. Kończyłem studia za granicą.

- Jeśli doszedłby PiS do władzy, to...?

- Jeśli jest się w opozycji, to wszystko można obiecać, a potem się nie wywiązać. Wspierać trzeba konstruktywne działania, a krytykować ich brak. Polacy

na Wschodzie czekają. Na ulice nie wyjdą, palic opon nie będą.

- A i pan do polityki nie wejdzie.

- Nie widzę dla siebie miejsca.

- Za uczciwy pan jest.

- Młot słysząc. Przyjęcie roli szeregowego posła, który robi politykę, czyli głośno tak samo, jak jego partia, to nie dla mnie. Wolę być odpowiedzialny za siebie i kreować swoje małe rzeczy.

- Jak widać po pięciu latach nic pan nie osiągnął.

- W kwestii repatriacji - nic. To jest moja obywatelska porażka. Kiedyś śp. prof. Michał Kulesza mi powiedział: Panie Jakubie, niech pan pisze listy. Musi pan zaangażować prezydenta, premiera, to od nich zależy, niech się wypowiedzą. Żaluję, że nie posłuchałem. A teraz co? Mogę tylko wyjść na ulicę i protestować.

Rozmawiała: MAGDALENA RIGAMONTI

Odkryj jej sekret

SITA.pl
skuteczna nauka

Wykorzystaj odkrycia naukowe laureata Nagrody Nobla prof. Rogera Sperry i prof. Rainiera Dietricha w nauce języków

ANGIELSKI
NIEMIECKI

- Cóż, chciałabym skrócić temat

- Ojciec chciał, żeby pan był politykiem.

- Nie wiem, czy to dobre słowo.

Kadencja Sejmu się kończy i pięć lat później na marne.

- A pan? Dosyc już?

- Przewodzę komitetowi, który zbierał podpisy, potem reprezentowałem ten komitet przed Sejmem i wiem, że trzeba być konsekwentnym. Przez wiele lat przyglądałem się pracy mojego taty i czasami w polityce nad jedną sprawą pracuje się latami. Jednak u niego wiedziałem, że są efekty. Tutaj nie dość, że nie ma efektów, to jest jeszcze wstyd przed Polakami na Wschodzie czy tymi, którzy podpisali się pod projektem obywatelskim.

- Słyszałem, że Andrzej Olechowski, który z pana ojcem i Donaldem Tuskiem zakładał PO, wspiera finansowo Liceum Polonijne.

- I wspaniale. Jest wiele osób prywatnych wspierających Polonię. Jednak tak naprawdę potrzebne jest rozwiązanie systemowe, konsekwentne działania. Ale jeśli uprawiamy politykę poprzez rozwiązania kryzysowe, to tych rozwiązań nie będzie.

- Mysłi pan, że polityczni koledzy pana ojca zaprzepastali jego dorobek?

- W kwestii działań repatriacyjnych tak. Byłem uczony pracy u podstaw, pracy organizacyjnej. Szkoda mi tych lat pracy, zbierania podpisów, wielkiego obywatelskiego zaangażowania.

Biorąc pod uwagę liczbę politycznych

wo, zrobił aplikację i został adwokatem, i był daleko od bieżącej polityki. I tak się stało. Kiedy tata zginął, poczułem, że powinienem podjąć się przeprowadzenia zbiórki podpisów pod projektem ustawy, którą sam przygotował. Mówiłem już o moralnym obowiązku wobec Polaków na Wschodzie. Może to górnolotne, ale kiedy spotykałem się z politykami, to najważniejsze było spełnienie moralnego obowiązku Polski wobec Polaków na Wschodzie. To było też najważniejsze dla ojca. On jak coś obiecywał, to starał się obietnicę dotrzymać i być wiernym samemu sobie. Okazało się, że dla innych polityków nie jest to istotne. Moja wędrowka po gabinetach politycznych była dość długa. Byli tacy, którzy umawiali się na kolejne spotkanie, po czym nie odbierali ode mnie telefonów.

- Kto tak zrobił?

- Wszyscy. I to, pani redaktor, jest pokazanie, jak politycy traktują projekty obywatelskie, jak są krótkowzroczni.

Mnie chodzi o to przede wszystkim o Polaka była państwem prawa.

- Nie jest?

- Nie jest, bo jeśli zobowiązuje się do udzielenia Polakom na Wschodzie polskich wiz, to powinno się ich udzielić. Są ludzie, którzy czekają na wypełnienie tych zobowiązań od ponad 10 lat. Nikt mi nie powie, że w 40-milionowym pań-

nięgo zmarło. - To najsmutniejsze, że człowiek na nędzy ludzkiej jeszcze zblia pieniądze i nie ma żadnych oporów. Ze to życie ludzkie nie ma żadnej

ANGORA nr 22 (31 V 2015)

FRANCUSKI
HISZPAŃSKI
WYOSOBA

Urządzenie w PAKIECIE z materiałami do nauki języka do 400 zł taniej

Angielski
Angielski
Angielski

Nagroda Witkonia
2017, 2016, 2009

Nagroda Witkonia
2012, 2011, 2010

Certyfikat Europejska
Gwarancja Najwyższej
Jakości 2015

Europejski Certyfikat
Bezpieczeństwa
2015

Jakość Roku
Złoty
2014, 2013
za wsparcie Polackich Olimpijczyków

Podziękowanie
Polskiego Komitetu Olimpijskiego
za wsparcie Polackich Olimpijczyków

ZAMÓW www.sita.pl 22 636 90 91

R E K L A M A